

Frejek, Józef

Wspomnienia z września i października 1939 roku

Notatki Płockie 6/21, 29-31

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSPOMNIENIA z WRZEŚNIA i PAŹDZIERNIKA 1939 ROKU

W budynku przy ul. Wieczorka 6 (dawn. Dobrzyńska) mieścił się w 1939 roku Wydział Gospodarczy i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Płocku. W siedzibie tej nie tylko w czasie działania wojskowych władz okupacyjnych lecz nawet przez kilka tygodni po przejęciu administracji przez Niemców z Reichu, wykonywano szereg zadań i czynności z zakresu zaopatrywania ludności Płocka w artykuły żywnościowe i gospodarcze.

W dniu 1 września 1939 r. z chwilą ogłoszenia stanu wojny z Niemcami — owarowane zostały w Zarządzie Miejskim opieczątowane koperty z instrukcjami „MOB”, w myśl których nałożono na mnie obowiązek (byłem niezdolny do służby wojskowej) niezwłocznego uruchomienia referatu a p r o w i z a c j i (przy pomocy innych pracowników Zarządu Miejskiego wyznaczonych również imiennie spośród niepodlegających obowiązkowi służby wojskowej) — według wytycznych zawartych w instrukcjach.

Pierwszą czynnością referatu aprowizacji ściśle według instrukcji było przesłanie nakazów aprowizacyjnych okolicznym rolnikom na dostawę paszy dla potrzeb wojskowych do określonych punktów.

Ponieważ nakazami tymi objęci byli również niektórzy rolnicy pochodzenia niemieckiego (w Maszewie i Chelpowie) rolnicy ci później (jako volksdeutsche) poszukiwani winnych za rzekomo wyrządzoną im krzywdę.

Pomimo dezorientacji wytworzonej wypadkami w pierwszych dniach wojny. w budynku przy ul. Wieczorka 6 poczęły się skupiać żywotne interesy ludności miasta, przy czynnym udziale niektórych radnych miejskich jak Przybylskiego, Praskiewicza i Iwanickiego.

Nawet w dniach masowej ucieczki ludności miasta na drugą stronę Wisły (w związku z różnymi pogłoskami) w budynku przy ul. Wieczorka 6 zebrało się kilku pracowników dla omówienia sytuacji oraz kontynuowania zadań, nałożonych na referat aprowizacji.

Zrozumiałe, że poczynania te uzależnione były od wydarzeń wojennych oraz od postępowania niemieckich władz wojskowych, z którymi po kilku dniach mieliśmy nieraz styczność.

Zasadniczą działalność referatu aprowizacji, a więc tych wszystkich, którzy w nim brali czynny udział — polegała przede wszystkim na przejęciu i zabezpieczeniu rezerw wojskowych (w koszarach, młynach i spichrzach) przekazanych w przededniu opuszczenia miasta przez polskie władze wojskowe Zarządowi Miejskiemu.

W pierwszych dniach po zajęciu Płocka przez wojska niemieckie, zachodziła konieczność zaopatrzenia żłobków, domów sierot i domów starców w artykuły żywnościowe. Personel administracyjny i służba, nieraz z narażeniem życia, czynili starania o zapewnienie swoim zakładom niezbędnych środków utrzymania. To też dowiedziawszy się, że w opuszczonym więzieniu pozostawiono większą ilość artykułów żywnościowych, powiadomiliśmy administrację tych zakładów, żeby w wyznaczonej godzinie zgłosili się z wózkami lub z workami po przydział tych artykułów. Na miejscu zastaliśmy dużą ilość grochu i kawy zbożowej w paczkach. Te produkty z radnym Przybylskim przydzieliliśmy zgłaszającym się.

Nie wszystko zdążyliśmy rozdzielić (najwięcej pobliskiemu Zakładowi Dzieciątka Jezus), ponieważ w tym czasie rozpoczęło się ostrzeliwanie Płocka przez artylerię polską, znajdującą się po drugiej stronie Wisły, skutkiem czego nie wszystkie Zakłady zgłosiły się po odbiór tych artykułów.

Nie wiele brakowało, a akcja ta zakończyłaby się dla nas tragicznie, bowiem w czasie dalszych poszukiwań w więzieniu, tym razem za lekarstwami i środ-



Rynek płocki w okresie okupacji
(reprodukcja niemieckiej karty pocztowej)

kami opatrunkowymi, których brak dawał się odczuwać — spotkaliśmy się z oficerem niemieckim. Nasze tłumaczenia, że jesteśmy z aprowizacji, nie bardzo go przekonywały. Tym razem do pomysłu opuszczenia terenu więzienia, przyczynił się najwięcej pan Józef (Jazwicz) z Miejskiego Domu Starców, czekający na nas przed budynkiem w fartuchu służbowym i z ręcznym wózkiem, na którym miał załadowaną skrzynkę mydła z więzienia.

Następną tego rodzaju akcją był nasz wyjazd (na bryczce w jednego konia) do Szkoły Rolniczej w Trzепowie, gdzie jak nas poinformowano, miały znajdować się duże ilości ziemniaków, bardzo potrzebnych w tym czasie Zakładom Opiekuńczym. Nie spotykając nikogo po drodze, zaraz za bramą Szkoły zatrzymani zostaliśmy przez polowego żandarma niemieckiego, który stał przy samochodzie ciężarowym załadowanym meblami zagrabionymi ze szkoły. Dopiero po okazaniu upoważnienia aprowizacyjnego (w języku polskim), nieufnie wskazał nam na obory, żeby tam szukać ziemniaków.

Ziemniaków nie znaleźliśmy, natomiast widzieliśmy w kilku miejscach nieżywe prosiaki (prawdopodobnie zastrzelone) a w jednej oborze zastaliśmy żołnierza niemieckiego oraz Polaka, przypuszczalnie z okolicy, przyglądających się maciorze z młodymi. W oborze tej znajdowała się również owca. Pod wpływem oglądanego opuszczenia zapowiedzieliśmy, że maciorę z młodymi i owcę zabierzemy na drugi dzień do Płocka.

I tu nie obeszło się bez śmiesznego incydentu.

Kiedy wyszliśmy z obory, radny Przybylski zobaczywszy sad z dojrzałymi śliwami, powiedział, że dzisiaj jeszcze nic nie jałd (a była to pora obiadowa) i poszedł w kierunku tego sadu, żeby urwać sobie kilka śliw.

W tem słyszemy wołanie pierwszego żandarma widocznie nas śledzącego — „to wy tak szukacie ziemniaków”!

Z nikłymi rezultatami poszukiwań wróciliśmy do Płocka.

Niebawem mieliśmy zapoznać się z niemieckim komendantem miasta. Dowiedzieliśmy się, że na szosie w Radziwiu niedaleko wysadzonego mostu, wojskowe oddziały niemieckie, zgromadziły wszystkich mężczyzn powracających z ucieczki do Płocka. Ludzie ci z braku dostatecznych środków przewozowych przez Wisłę mieli pozostać na miejscu przez całą noc, do dnia następnego. Wśród tych mężczyzn znajdował się również syn Przybylskiego, o którym doniesiono, że jest bardzo wyczerpany.

Postanowiliśmy zwrócić się w tej sprawie do niemieckiego komendanta miasta, który nam odpowiedział, że niemieccy żołnierze więcej ucierpieli od

nalotu polskich samolotów, które w tym dniu rzucały bomby na pozycje niemieckie w lasach za Wisłą. Jak się później okazało, były to samoloty niemieckie, które przez pomyłkę obrzucały bombami własne pozycje.

W tym czasie, przy pomocy członków Straży Pożarnej, przewiezione zostały do magazynów miejskich na Czarnym Dworze artykuły żywnościowe znajdujące się w spichrzu nad Wisłą.

Zmagazynowane w spichrzach ziemniaki wydawane były ludności przez Opiekę Społeczną, która w międzyczasie na nowo się zorganizowała.

W tym okresie rozpoczęły się w Opiece Społecznej i Referacie Apropowizacji gorączkowe prace, których szczegółowe opisanie nie mieści się w ramach niniejszych wspomnień. Jedną z akcji apropowizacyjnych o odpowiednim wówczas znaczeniu, było przejęcie przez Referat Apropowizacji Stadniny składającej się z ok. 65 szt. bydła rogatego i 21 koni, uprowadzonych do Płocka (gdzieś spod Torunia).

Stadnina ta znajdowała się częściowo na tartaku (bydło) a konie w oborach i stajniach gospodarstwa Oknińskiego.

Konie odstawione zostały do stajni miejskich na Czarnym Dworze, zaś bydło postanowiliśmy przydzielić gospodarstwu rolnym, co w tych warunkach było najlepszym wyjściem, tym bardziej, że była to stadnina dobrej rasy.

Po przybyciu na miejsce razem z radnymi Przybylskim i Praszkieviczem, zastaliśmy już na tartaku pewną ilość rolników reflektujących na przydział krów.

W czasie dokonywania przez nas rozdziału (z zapisywaniem na listę) przyjechał na tartak samochodem niemiecki komendant miasta — jak się okazało na skutek doniesienia o tym kolonistów niemieckich — i po indagacji, zażądał przydziału krów najpierw Niemcom znajdującym się na placu. Po dokonaniu rozdziału, reszta stada odstawiono na lotnisko, gdzie przez kilka dni znajdowało się pod dozorem dwóch dozorców.

Z konieczności, ze względu na trudne warunki, pewną ilość krów przydzielono gospodarstwu na Kostrogaju, reszta stada przeznaczona została na ubój, a mięso wydawane było ludności na kwity wystawiane przez Opiekę Społeczną.

Po dwóch miesiącach niemieckie Starostwo Powiatowe poszukiwało listy rozdziału tego stada, jak się dowiedzieliśmy, w celu zabrania krów przydzielonych Polakom i przekazania ich tym Niemcom, którzy z tego przydziału nie skorzystali.

W tym czasie udało się nawiązać kontakt z magazynierami rezerw wojskowych znajdujących się w młynach i spichrzach oraz zabezpieczyć je do dyspozycji polskich władz apropowizacyjnych. Akcja ta miała charakter konspiracyjny z obawy zawiadnięcia tymi rezerwami przez niemieckie władze wojskowe, co jak już na wstępie zaznaczono, pozwoliło dysponować tymi zapasami przez kilka tygodni po przejściu administracji przez Niemców z Reichu.

Ewidencja tych zapasów (zboża i mąki) zaprowadzona została przez Referat Apropowizacji (w grubym zeszyście szkolnym) — na podstawie raportów sporządzonych przez magazynierów.

Dysponowanie tymi zapasami przebiegało różnie tj. przez pewien czas w uzgodnieniu z powołanym Komitetem na czele z ks. prałatem Figielskim, później do końca samodzielnie przez Referat Apropowizacji.

Rozprowadzenie tych zapasów pomiędzy ludność miasta w postaci artykułów żywnościowych przebiegało następująco:

— młyny otrzymywały polecenia dokonywania przemiału zboża na mąkę określonego gatunku (z rezerw zbożowych lub dostarczonych ze spichrzów) i rozprowadzenia tej mąki lub wydania wyznaczonym piekarniom, oraz sklepom spożywczym „ZGODY” (mąkę pszenną). Za tę czynność młyny potraczały sobie ustalony procent mąki, na potrzeby swoich pracowników jako ekwiwalent za pracę.

— piekarnie wypiekały chleb z przydzielonej mąki, w ilości określonej każdorazowo przez Referat Apropowizacji i wydawały go ludności na kwity wystawione przez Opiekę Społeczną. Za tę czynność piekarnie również potraczały sobie ustalony procent mąki z każdorazowego przydziału. Ponadto sklepy „ZGODA” wydawały na kwity Opieki Społecznej mąkę pszenną z dostarczonej mąki przez Referat Apropowizacji, oraz inne niezbędne artykuły jak cukier, mydło itp. ze swych zapasów, w drodze wymiany za mąkę otrzymaną z przydziału.

Należy zaznaczyć, że wielu pracowników „ZGODY” w tym członkowie Zarządu, brali czynny udział w działalności Referatu Apropowizacji, poprzez wykonywanie niektórych zadań apropowizacyjnych, ponieważ Referat Apropowizacji nie posiadał odpowiedniego doświadczenia i środków.

Podkreślić również należy, że do prawidłowego rozdziału artykułów żywnościowych najwięcej potrzebującym przyczynili się pracownicy Opieki Społecznej (wśród nich również pracownicy innych Zakładów pracy), którzy pomimo nieotrzymywania wynagrodzenia pieniężnego, poświęcali się tej pracy z wielkim zapałem, nie szczczędając sił i czasu.

A pracy było bardzo dużo, bowiem w tym czasie zwracano się do Referatu Apropowizacji z różnymi sprawami np:

— piekarnie o węgiel wzgl. koks, (ten wydawano również z zapasów w koszarach),

— instytucje i zakłady o naftę, kiedy nie było światła elektrycznego (naftę przewożono ze zbiorników NOBLA przy pomocy środków transportowych „ZGODY”);

— robotnicy niektórych zakładów pracy ze skargami na prywatnych właścicieli, z powodu niewypłacenia im ostatniego wynagrodzenia (interweniowano wzgl. udzielano pomocy żywnościowej);

— kierownicy i dyrektorzy szkół w związku z uruchomieniem szkół (w sprawach przydziałów żywnościowych i gospodarczych),

— zakłady i instytucje opiekuńcze, również w sprawach przydziałów żywnościowych i gospodarczych.

Po zajęciu Warszawy, rozpoczęto wywozić z Płocka do Warszawy zboże, mąkę, ziemniaki oraz cukier z cukrowni Borowiczki.

W tym czasie ci, co mieli dobre konie i wozy wynajmowali się do przewożenia tych produktów lub też skupowali je i sami wywozili do Warszawy na sprzedaż.

Na wywóz z Płocka tych produktów wymagane było zezwolenie na piśmie Referatu Apropowizacji co kontrolowane było na drogach przez niemieckie władze wojskowe.

Mając na względzie potrzeby ludności stolicy zezwolenia te były wydawane przez Referat Apropowizacji bez ograniczeń, pomimo zauważenia, że w związku z tym, w dużym stopniu zmniejszają się omawiane zapasy w młynach i spichrzach.

Po pewnym czasie, kiedy akcja ta nabrała szerokich rozmiarów, wojskowe władze niemieckie zabroniły Referatowi Apropowizacji wydawania tych zezwoleń.

W tym czasie rozpoczął się już terror niemieckich władz okupacyjnych i coraz bardziej zacieśniała się działalność Referatu Apropowizacji. Stopniowo ginęli, zabierani byli przez Niemców, lub odchodzili w obawie przed represjami ci, którzy najwięcej się tej sprawie poświęcali.

Braku orientacji władz niemieckich przypisać należy to, że nawet po powołaniu na kierownika Opieki Społecznej Niemca z Reichu, jeszcze przez kilka tygodni wydawane były dyspozycje młynom i spichrzom oraz dokonywane były przydziały żywnościowe ludności miasta.

Lecz nastał dzień, kiedy przyszedł do Opieki Społecznej hitlerowiec w czarnym mundurze i po krót-

w tej rozmowie z kierownikiem Niemcem, zażądał przekazania mu omawianego rejestru zapasów z zabezpieczeniem dalszych dyspozycji.

Po tym każdego dnia oczekiwaliśmy, że w związku z działalnością Referatu Aprowizacji będziemy pociągani do odpowiedzialności. Potęgowały to stosowa-

wane przez Niemców różnego rodzaju represje wobec ludności polskiej.

Częściowe uspokojenie w tej sprawie nastąpiło po miesiącu, kiedy dowiedzieliśmy się, że ten sam hitlerowiec za swoją gorliwą pracę i dysponowanie tymi zapasami został przez swoich opiekunów... aresztowany.—

INFORMACJE i SPRAWOZDANIA

ZENON PLIS

DZIAŁALNOŚĆ USŁUGOWA W PŁOCKU W PIERWSZYM PÓŁROCZU 1961 R.

Tegoroczne zadania w dziedzinie usług były wyjątkowo skromne, ponieważ skromnymi wydawały się możliwości, szczególnie w zakresie lokalowym.

Dokonana inwentaryzacja wykazała istnienie w grudniu 1960 r. 330 punktów usługowych zatrudniających z górą 700 osób. Opracowany program rozwoju usług w latach 1961—65 wyznaczał na rok bieżący przyrost 8 punktów i 48 zatrudnionych.

W I półroczu powstało 10 punktów, a zatrudnienie wzrosło o 32 osoby.

Znaczna nadwyżka wykonania I półrocza w stosunku do planu jest w istocie rzeczy pozorą, wydając bowiem zezwolenia 5 murarzem wykazuje się wzrost 5 punktów usługowych.

W rzemiośle indywidualnym wystąpiły pewne pozytywne zmiany. Uległo likwidacji 8 punktów (szewstwo, krawiectwo, kowalstwo), których posiadamy 2-krotnie więcej w porównaniu z przeciętną krajową, zaś powstało 13 nowych, a w tym:

— murarzy	5 p-któw
— napr. samoch.	1 p-kt
— napr. radiotechn.	1 p-kt
— inne	6 p-któw
razem	13 p-któw

Rozwój sieci usługowej

Nadal zarówno sieć punktów usługowych, jak również zakres świadczonych usług pozostawiają wiele do życzenia. Pewna poprawa nastąpiła na odcinku odpłatnych napraw odbiorników radiowych i telewizyjnych wskutek podwojenia zatrudnienia punktu spółdz. „Mechanik” i uruchomienia 1 punktu rzemiosła indywidualnego. Wspomniana spółdzielnia wprowadziła również instalacje anten telewizyjnych, które przed tym wykonywane były nielegalnie.

Najbardziej zaniedbane są następujące usługi:

- pralnictwo
- usługa sprzętu motoryzacyjnego
- zduństwo
- naprawa agregatów chłodniczych.

P r a l n i c t w o. Podjęto starania, aby Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego uruchomiły pralnię ogólnomiejską w dawnych garażach Fabryki Maszyn Żniwnych. Dokumentacja jest przygotowana. Budowa, której przypuszczalny koszt wyniesie ca 4 mln zł niestety, może się poważnie opóźnić. Ostateczny termin uruchomienia jeszcze nie został określony.

Potrzeby dyktują niezwłoczne ponowne zbadanie sprawy w celu przyspieszenia terminu uruchomienia, względnie znalezienia sposobów przejściowego załatwienia tej sprawy.

O b s ł u g a s p r z ę t u m o t o r y z a c y j n e g o. Wprowadzie uruchomiono w styczniu 1 punkt napraw sprzętu motoryzacyjnego, jednak łącznie 4 warsztaty rzemiosła indywidualnego i 7 osób zatrudnionych w prymitywnych warunkach, nie zaspakajają potrzeb ludności i miasta.

Obecnie nie posiadamy w Płocku żadnego punktu pielęgnacji i konserwacji sprzętu motoryzacyjnego, ani strzeżonego parkingu. Możliwości naprawcze są znikome. Problemem staje się sprawa garażowania. Przewidziana Uchwałą KERM-u budowa stacji obsługi w roku 1964, jak też zamierzenia w tym zakresie Rafinerii i Petrobudowy nie zapewniają załatwienia sprawy szybko i pomyślnie.

Zachodzi pilna konieczność podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie terminowego uruchomienia w 1962 r. stosownego punktu obsługi przez Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego zgodnie z Uchwałą Prezydium MRN z dnia 16. XII. 60 r.

Celowe byłoby natychmiastowe wykorzystanie terenu Fabryki Maszyn Żniwnych po tartaku (dawna baza remontowa transportu) dla zorganizowania przez PZPT jaknajmniejszym nakładem kosztów punktu obsługi samochodów i strzeżonego parkingu z jednoczesnym podjęciem nowej inwestycji.

Z d u Ń s t w o. Na kilkanaście tysięcy samych pieców pokojowych w mieście przypada zaledwie 4 zarejestrowanych zduńców pracujących samodzielnie. Jednostki uspołecznione nie świadczą w ogóle usług zduńskich, nawet zleceniodawcom uspołecznionym, gdyż obowiązujący Cennik Nr 51-A/60 Ministerstwa Budow-